SZKOŁA POLSKA.

PISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU.

ROK IV. 1852. ZESZYT III.

O kształceniu kobiet.

W 3 i 7 Nr. *Dziennika literackiego*, pisma tygodniowego wychodzącego od początku r. b. we Lwowie, pod redakcyą zaszczytnie w literaturze polskiéj znanego pana Karola Szajnochy, czytaliśmy dwa ważne pod względem pedagogicznym artykuły: jeden traktuje o przedwczesności wieku, drugi o kształceniu kobiet. Obydwa zawierają w sobie kilka tak trafnych uwag i ogólnych myśli, że postanowiliśmy je w piśmie naszém rozebrać i więcéj dowodów i spostrzeżeń na uzupełnienie ich przytoczyć, a przytem wyciągnąć ztąd zastosowaną dla nas naukę.

Zaczynamy od rozprawy „*O kształceniu kobiet.*" Artykuł ten wypłynął z pióra pani Wojnarowskiéj, autorki znanych „Pierścionków babuni." Jesteśmy przekonani, że zajmą ciekawość czytelników naszych: zdjęte przez wykształconą i myślącą Polkę ogólne uwagi z społeczeństwa naszego, wypowiedziane bez względu i ogródki błędy jakie powszechnie popełniają się w wychowaniu kobiet, wreszcie rady jakie pani Wojnarowska podaje, celem naprawienia złego. Czytelnicy nasi zechcą zapewne poświęcić chociaż chwilę spokojnego zastanowienia przedmiotowi, od którego zawisł los i szczęście tysiąca rodzin i całego narodu.

Bo komuż niewiadomo, że w ręku kobiet spoczywa los i szczęście rodzin, że dobrze lub źle wychowana kobieta potrafi uszczęśliwić lub zatruć życie mężowi, że od niéj zawisło godne albo skrzywione wychowanie młodego pokolenia, że ona przy domowém ognisku strzeże

rodzinnych cnót i czystości obyczajów narodowych, albo też czystość obyczajów narodowych kala a rodzinne cnoty wytępia? Tu widzimy nieobliczone korzyści wypływające z dobrego a nieobliczone szkody wypływające ze złego wychowania kobiet.

Z tego względu nie pojęlibyśmy ojca, któryby mógł być obojętny na wychowanie swéj córki, któryby nie chciał zastanowić się nad tem: czy wychowanie i wykształcenie, jakie ona odbiera, sprowadzi dla rodziny i społeczeństwa szczęście lub nieszczęście. Wyrodną w oczach naszych wydawałaby nam się matka, którąby wychowanie i wykształcenie swéj córki zdawała na los, którąby do tyla była obojętną, że nie poświęciłaby chwili zastanowienia się nad tem: czy wychowanie i wykształcenie, jakie jéj córka odbiera, uczyni ją cnotliwszą, rozumniejszą, jedném słowem lepszą i szczęśliwszą, czy też sprowadzi ją z drogi obowiązku i przeznaczenia kobiety a szczęście jéj na szwank wystawi. Za niezdatną albo materyalną uważaćby trzeba każdą dyrygentę pensyi żeńskiéj albo guwernantkę, którąby wychowania i wykształcenia kobiecego nie czyniła częstym przedmiotem spokojnego rozważania, nie zasięgała rad ludzi światłych i cnotliwych, nie czytała książek o wychowaniu i kształceniu dziewcząt. Nawet mężczyznę szczycącego się być dobrym Polakiem nazwaćby trzeba fałszywym patryotą, któryby wychowanie i kształcenie drugiéj połowy społeczeństwa, wychowanie i kształcenie kobiet, uważał za rzecz tak mało znaczącą, iż nie troszczyłby się o to tak, jak się troszczy o podniesienie materyalnego bytu kraju, o specyalne zakłady naukowe, o wspieranie literatury i oświaty krajowéj, o godność polityczną w obec innych narodów. Kołłątaj, referendarz litewski, podkanclerzy koronny, polityk, nie ważył tak lekce sprawy kształcenia płci żeńskiéj. „Nie trzeba, — pisze w listach swych do Małachowskiego — tylko zwyczajnego zastanowienia się nad potrzebami społeczności ludzkiéj, ażeby na tak ważną natrafić prawdę, iż matki rzeczypospolitéj, matki stanu rycerskiego, matki gospoda-

rzów i panów, powinny być jak najgruntowniéj oświecone, powinny być obyczajów nieskażonych, powinny być najpierwéj przejęte miłością swobód krajowych, inaczéj potomstwo ich nie będzie tem, czem go mieć chce konstytucya wolnego rządu.“

Nim przystąpimy do przedstawienia, rozebrania i uzupełnienia uwag i zdań pani Wojnarowskiéj, niech nam wolno będzie zastrzedz się, że mówić będziemy o kształceniu kobiet *w ogólności*, że nie ma reguły bez wyjątku, że nie osoby jakie obrażać, ale błędy ogólne i szczególne wytknąć postanowiliśmy, że wreszcie nie będziemy się wdawali w subtelne definicye a prawdę mówić będziemy po prostu, tak jak nam się przedstawia, bez okrasy i przesady czy złego czy dobrego.

Pani Wojnarowska z góry powiada: że błędném i niedokładném jest wychowanie kobiet; że grzeszy ono przeciw Bogu, przeciw ludzkości, rodzinie a nawet osobie; że wszystko w wychowaniu kobiety jest zdane na przypadek, na zdradliwe okoliczności; że całe wychowanie jest to mozaika sztucznie z rozmaitych kawałków złożona; że mistrzowie, nauczyciele i wszyscy ci, którzy zajmują się kształceniem kobiety, nie mają względu na całkowite, zupełne, zaokrąglone jéj wykształcenie według przeznaczenia kobiety, ale każdy z nich składa błyszczącą zlepkę, i z tych świecących zlepek złożyć się ma samo przez się wykształcenie kobiece; t. j. z tych różnorodnych, jedną myślą niepowiązanych nauk, z tych rozmaitych materyałów składanych przez różne ręce w duszę i umysł uczącéj się kobiety, jedném słowem z tego chaosu bez celu i planu, ma powstać sam przez się gmach, czyli ma z wszystkiego tego razem zrobić się samo przez się wychowanie i wykształcenie kobiety.

Istotnie przyznać trzeba prawdę twierdzeń przytoczonych. Bo gdzież u nas jest wychowanie i wykształcenie płci żeńskiéj pewną, rozumną instrukcyą objęte, zasadniczemi prawidłami ustalone? Wychowanie naszych kobiet jest pod tym względem dotychczas jeszcze średniowieczne. Jak kiedyś u nas domowi nauczyciele wykła-

dali młodzieży męzkiéj nauki, każdy wedle swojego widzimisię, niezależnie od jakiéjś zwierzchności edukacyjnéj; jak wówczas stopnia wykształcenia mistrzów i systematu dawaniu nauk, nikt nie sprawdzał: tak dziś jeszcze nauczycielki domowe i metrowie wykładają panienkom nauki, każda i każdy według swego widzimisię, niezależnie od pewnéj stałéj instrukcyi i zwierzchności edukacyjnéj; tak dziś jeszcze *w ogólności* stopnia wykształcenia guwernantek i tak nazwanych metrów języka, historyi, literatury i t p., i sposobu ich uczenia nikt nie sprawdza.

Czy więc takowe dowolne, przypadkowe, nieustalone kształcenie córek majętniejszych obywateli nie jest zdane na przypadek i zdradliwe okoliczności?

Jest to prosty przypadek, jeżeli rodzice trafią dla córki swéj na dobrą nauczycielkę, umiejącą uczyć panienki myślenia, zastanawiania się, umiejącą rozum ich i serce otwierać i kształcić. Jest to szczęśliwy przypadek, jeżeli rodzice dostaną dla chłopca swego takiego nauczyciela, który zarazem potrafi starszéj córeczce dawać osobne lekcye języka polskiego, historyi, literatury, jeografii, arytmetyki, i to w taki sposób, aby umysł panienki istotnie oświecał się, aby z pomiędzy użytecznych i mniéj użytecznych najużyteczniejszemi wiadomościami się zbogacał, przytem rozum się rozwijał; aby uczyła się prawdziwego sądu o rzeczach, a serca i uczuć swych na szwank nie wystawiała.

Zbyt często bowiem się zdarza, że młody człowiek, który wprost wychodzi ze szkoły, który jeszcze nawet nigdy nad tem się nie zastanowił, co to jest wychowanie i kształcenie, naraz staje się domowym nauczycielem chłopca, a niby pobocznie udziela panience nauki, kieruje jéj kształceniem umysłu; staje się więc jéj mistrzem. Alboż to kształcenie kobiety rzecz tak prosta, żeby się jéj od razu nauczyć można; alboż to można drugich uczyć, jeżeli się nie uczyło: jak to uczyć trzeba; alboż to wystarcza już posiadać jakieś nauki, aby je umieć drugiemu udzielać; alboż to dosyć przyjąć obowiązek

nauczyciela, aby już być prawdziwym nauczycielem czy to chłopca czy dziewczynki? Wszakże dla krawca nie wystarcza, patrzeć się jak inni krawcy szyją albo jakie suknie ludzie noszą, aby już być krawcem; owszem musi on się uczyć rzemiosła swego przez kilka lat, aby potrafił szatę kształtnie przystosować do postawy ciała; miałbyż zaś nauczyciel umieć przystosować kształtnie naukę do duszy, bez przygotowania się do swego zawodu? Krawiec uczył się brać miarę z człowieka, aby potrafił przykroić suknią; a nauczyciel nie ma się nauczyć, jak ma brać miarę ze stopnia umysłowego rozwinięcia dziecka, aby potrafił naukę do jego rozumu przykroić, kształtnie przystosować?

Jest i to wielką prawdą, że całe wychowanie kobiety „jest mozaiką mniéj więcéj sztucznie z rozmaitych kawałków złożoną," t. j. złożoną z błyszczących zlepek bez celu i planu. Bo gdzie nie masz ani wyrobionego sądu o tem, jak powinna być kształcona kobieta, ani téż pewnéj instrukcyi nadającéj edukacyi płci żeńskiéj wyraźny cel, jasny kierunek i ścisły plan; tam wychowanie kobiet nie może być czemś innem jak chaosem, mięszaniną bez składu i ładu, mozaiką z błyszczących zlepek sklejoną. Błyszczącemi temi zlepkami, mającemi razem stworzyć istotę wykształcenia kobiecego, są tak nazwane językiem salonowym talenta, jak muzyka, malarstwo, taniec, w których można nabyć pewnéj biegłości, a jeszcze przez to wcale nie rozwinąć, nie wykształcić umysłu swego. Fałszywe, niegodne mamy dziś wyobrażenia o wykształceniu kobiety. Że panna nauczy się czytać, jako tako myśli swoje wyrażać, po niemiecku rozumieć, po francuzku mówić, że się nauczy cokolwiek rysować, malować i grać, że się nauczy na pamięć kilkudziesięciu dat z jeografii i kilkudziesięciu faktów z historyi ojczystéj i powszechnéj, że z nią ktoś przeczyta i wyłoży jéj tak jak sam rozumie i domyśla się, że rozumieć trzeba, Maryą Malczewskiego, Grażynę, Wallenroda i t. p.; to zaiste! tego rzeczywistém wykształceniem zwać się jeszcze nie godzi. Można się bowiem nauczyć grać i rysować,

rozumieć po niemiecku i mówić po francuzku, można się nauczyć kilkudziesięciu dat i faktów i przeczytać kilka utworów poetycznych, a jeszcze wcale przez to nie stać się rozumniejszym, więcéj myślącym, w najgłówniejszych dla człowieka rzeczach oświeceńszym. Wykształcenie jest czemś więcéj, jak nauczeniem się czegoś na pamięć albo przyswojeniem sobie pewnéj biegłości i zręczności.

Wdajmy się tylko w poważniejszą rozmowę z panienkami, które skończyły tak zwaną edukacyą, a z przykrością przekonamy się, może niejeden pierwszy raz w życiu, że córki nasze czas na ich wykształcenie poświęcony, po największéj części marnie straciły, że prawie niczego rzeczywiście kształcącego, rzeczywiście oświecającego nie nauczyły się, że rozum ich śpi tak spokojnie, jakby nikt jeszcze nad jego uprawą nie pracował, że wyobrażenia ich w rzeczach naukowych tak są jeszcze dziecinne, pojęcia i sądy ich n. p. o sztukach pięknych tak jeszcze słabe, niejasne, zagmatwane, tak surowe, iż zrozumieć tego nie podobna, jak można tak długo się kształcić, a prawie w niczem się nie wykształcić, jak można tak długo uczyć się, a niczego prawie się nie nauczyć! Są wprawdzie świetne wyjątki, ale za nadto rzadkie.

Dodajmy do tego częste zmiany guwernantek, nauczycieli i metrów, brak podręcznych książek i skazówek tak dla nauczycieli, jako téż dla uczennic, dodajmy ten powszechny u nas błąd w sposobie uczenia, że naukę uważamy nie jako środek ale jako cel, że nie mamy na uwadze przez naukę głównie rozwijać rozum, uczucie piękna, rozszerzać wyobrażenia, kształcić pojęcia ucznia lub uczennicy, prowadzić do cnoty; ale tylko nauczyć tyle a tyle dat, wbić w pamięć tyle a tyle reguł, nauczyć z książki odtąd dotąd: a utworzymy sobie wyraźny obraz tego zamętu, tego chaosu, tych różnorodnych niepowiązanych z sobą wiadomostek, tych skrzywionych przez niedokładny wykład wyobrażeń, tych rozstrzelonych i pod jeden sznur niepodciągniętych pojęć zagmatwanych, jakie się w duszy młodéj dziewczyny roją — utworzymy sobie ten

obraz zamętu, jaki pani W. słusznie nazwała „mozaiką mniéj więcéj sztucznie z rozmaitych kawałków złożoną.” — I to się ma nazywać wykształceniem kobiety?

Któż w tych rozrzuconych, w tych niepowiązanych naukach odgadnie jeden cel i plan? Nie ma przeto kształcenie naszéj płci żeńskiéj jednego wyraźnego celu; a gdzie nie ma wyraźnego w każdéj nauce, w każdéj lekcyi przebijającego się celu, myśli organicznéj, tam téż być nie może i nie ma stałego, pewnego planu.

Słusznie mówi autorka „Pierścionków babuni”: „W kształceniu mężczyzn uważacie już dzisiaj, aby im wytknąć pewną drogę, naznaczyć pewną metę, wskazać pewien punkt zjednoczenia naukowych dążności, a przecie macie ukształcić tylu rozmaitych ludzi: mędrców, prawników, przemysłowców, artystów, żołnierzy i t. d. i t. d.; macie więc do przestrzegania rozmaite względy, — co zda się, powinnoby znacznie utrudnić wam dzieło; jednak wykonujecie ono dobrze, choć słuszność każe przyznać żeby można lepiéj.” A w jakimże celu kształci się płeć żeńska? — czy w kształceniu kobiety staramy się wytknąć pewną drogę, naznaczyć pewną metę, wskazać pewien punkt zjednoczenia naukowych dążności?

„Snycerz obrabiający kamień, co pod biegłą jego ręką ma wziąść kształt piękności, od razu w każdéj cząstce cały posąg widzi.” A jakiż kształt całości i piękności mają na widoku ci, którzy podjęli się surowy umysł dziewczynki wykształcić? Jakże mogą różnorodne wiadomości i wiadomostki, nieuszykowane podług jednego planu, niedążące do jednego celu, niepowiązane jedną myślą, ulać z uczuć, z sił umysłowych i pojęć kobiety, że tak powiem, posąg harmonii, posąg zlanéj w jednę kształtną całość piękności wewnętrznéj i zewnętrznéj?

„Ogrodnik szczepiąc dziczkę, myśli naprzód o rodzajném drzewie;” a my udzielając różne nauki kobiecie, o jakichże ztąd owocach myślimy? — jakichże z tych nauk korzyści spodziewamy się dla rodzin i kraju?

Zaiste! ściśle rzecz biorąc, powszechnie jeden tylko mają matki, nauczycielki i nauczyciele cel na oku — wystrojenie głowy młodéj kobiecie. Przez nauki udzielane płci żeńskiéj, nie tak staramy się wykształcić jéj umysł i serce; nie tak obudzić w niéj uczucia etyczne i estetyczne; nie tak nauczyć ją obowiązków, jakie kobietę w życiu czekają; nie tak wpoić w nią surowość zasad moralnych; nie tak przysposobić ją do życia godniejszego, piękniejszego, wyższego, słowem chrześciańskiego; nie tak uszlachetnić uczucia, wykształcić mocną wolę zdolną pokonać niedozwolone pociągi, umiejącą poskramiać żądzę roskoszy a pełnić cnotę; nie tak całą duszę kobiety przez wiarę, religią, nauki i wychowanie podnieść nad ciało i zmysłowość; nie tak nauczyć kosztować roskoszy wyższych, których nie znają ludzie materyalni; — słowem przez nauki udzielane płci żeńskiéj nie tak staramy się zbliżać ją do ideału, zbliżać, jak religia naucza, do obrazu Boga: jak raczéj uczynić zadość próżności matek, zwyczajowi i modzie. Co powiedziała pani W. o nauce dziejów, to możnaby powiedzieć o wszystkich naukach i wiadomościach udzielanych płci żeńskiéj, że udzielają ich „dla pamięci dat, dla zrozumienia książek niektórych, wreszcie dla dokładniejszego uzdolnienia do salonowéj rozmowy.” A czyż nauka w tak niskim celu udzielana, czyż dogodzenie podrzędnéj potrzebie, próżności i modzie, wystrojenie głowy, choćby nawet tak eleganckie i pieściwe, jak jest strój ciała najwykwintniejszéj elegantki, może być celem długiego kształcenia, kosztownego często wychowania? — czyż może być celem i powołaniem kobiety?

O! zaiste godniejsze, zacniejsze jest powołanie kobiety. Nie jest jéj celem strój głowy, wypieszczona próżność, moda; nie jest zamiarem jéj wychowania, jéj wykształcenia, jéj nauk usposobienie ją do twardego powołania męzkiego; nie potrzebuje ona tak specyalnego wykształcenia, jakiego potrzebuje rolnik, prawnik, lekarz i t. p. Ma ona tylko jeden naturalny, prosty, ale wzniosły i piękny cel, t. j. być wszędzie i we wszystkiem

kobietą, istotą przez wrodzoną sobie miłość, przez głębokie, serdeczne uczucia uszczęśliwiającą męża, dzieci, czeladkę i bliźnich; ma być ich aniołem stróżem i aniołem pocieszycielem; ma delikatniejszemi uczuciami łagodzić surowość obyczajów mężkich; ma stać na straży serc naszych; ma uprzyjemniać życie twarde, obowiązkowe; ma jako bóstwo domowe umilać życie towarzyskie; ma jako skrzętna gospodyni niewidzialnie przymnażać dostatków i rostropnie szafować owocami prac mężowskich; ma nietylko rodzić ale i wychowywać w cnotach i czystych obyczajach młode pokolenia; ma instynktem, miłością i rozumem zagrzewać mężów do wytrwania na drodze obowiązków względem kraju; ma być kapłanką czystości obyczajów i cnót narodowych. Ziemia byłaby pustą, posępną, a ludzie zamieniliby się w istoty surowe i drapieżne, gdyby kobiet nie było. „Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczyńmy mu pomoc jemu podobną" mówi księga rodzajów.

Otóż do takiego celu, do takiego powołania, do takich obowiązków, do takiego życia, sposobić kobietę powinno od dzieciństwa wychowanie, kształcenie i nauki. „W kobiecie — mówi autorka Pierścionków babuni — „z jakiegokolwiek wziętéj położenia, należy przedewszystkiem najstaranniéj, najwybitniéj ukształcić *kobietę,* bo to jéj zawód, to główna sprawa, to zamiar jéj życia."

„Wy przecież pracujecie nad utworzeniem bądź skrzętnych gospodyń, bądź salonowych pieścideł, bądź kapłanek uczucia, wdzięku, nauki lub mody; wysilacie swój dowcip na różne ozdóbki i stroje, złocicie te powabne bożyszcza domowéj świątnicy, ale nigdzie nie staracie się o to, aby śród tych klejnotów lśniących rozmaitym blaskiem, kobieta sama siebie ujęła — znalazła...."

„Nie szczędzicie, to prawda, morałów i ogólników, które są jakby drogoskazy na stepie rzucone, mieścicie, gdzie możecie, nawiasowe wzmianki o powinnościach żony, matki, gospodyni, ba, nawet czasem i obywatelki; lecz wszystko co dajecie jest tak oderwane, że jedynie

okoliczności bardzo sprzyjające mogą tu niedostatek wybitnego kierunku zastąpić."

„Spuszczacie się na przyszłość, jak gdyby teraźniejszość nie była zawiązkiem przyszłości, jak gdyby nie koniecznie miała wydać wam kiedyś odpowiednie żniwo, spuszczacie się na doświadczenie, jak gdyby nauki jego po drugi raz w życiu własném zastosować można — zapominacie, że dni ubiegłych i łez wylanych nic już nie powróci."

Rzeczywiście tak się téż dzieje. Wszystkiego uczymy płeć żeńską, oprócz tego, co jest jéj najpotrzebniejsze, co ją do życia sposobi, co jéj obowiązki jako żony, matki, gospodyni i obywatelki wykazać może, coby ją specyalnie do jéj kobiecego, jak mężczyznę do jego fachowego zawodu przygotowało, a jeżeli o tem w nauce się wspomni, to nawiasowo, przypadkiem, w nic nieznaczącym ogólniku, bez zastosowania i przykładów, wyjętych czy to z życia towarzyskiego, czy z literatury lub historyi.

Spuszczamy się na przyszłość, t. j. kształcąc młodą kobietę, postępujemy sobie tak, jak gdyby ona sama przez się stała się już najlepszą żoną, matką, gospodynią i obywatelką.

Obowiązków i cnót ma ona się nauczyć tam kiedyś przypadkiem, własném doświadczeniem; a przecież wiemy, jak często trudno kobiecie, bez uzbrojenia duszy religią, wykształceniem i oświeceniem, oprzeć się zwodniczéj pokusie; jak trudno jéj utrzymać się wytrwale na drodze obowiązku i cnoty; jak trudno jéj nawet często przychodzi rozróżnić gdzie prawda a gdzie fałsz, co ją zaprowadzić może do cnoty, a co do występku. Gdy kobieta, czy to z wiedzą i wolą, czy bez wiedzy i woli, pierwszy krok uczyni na drodze złego, można prawie zawsze o niéj powiedzieć, że już stracona, że brnąć daléj będzie aż zupełnie wpadnie w przepaść; zatruje szczęście rodziny swéj i do innych przykładów doda jeszcze swój przykład zepsucia obyczajów w narodzie. Gdy raz tylko odezwie się fałszywa struna w duszy kobiety, gdy raz tylko jedna z namiętności nieczystych

powstanie w jéj sercu, gdy raz tylko podda powolne ucho podszeptom złego ducha, zwyczajnie już ją można uważać za zgubioną, już nie przestanie odzywać się coraz głośniéj rozstrojenie jéj uczuć, myśli i pragnień, dotąd niepokalanych, anielskich; obudzone namiętności zwyczajnie już na zawsze przygłuszają uczucie obowiązków nawet najświętszych, a milknie głos do cnoty ją powołujący. Jawnie, na przykładach okazał to Korzeniowski w swych „*Pamiętnikach oryginała.*” Człowiek, a szczególnie kobieta idzie wciąż albo w górę, albo na dół, albo idzie coraz wyżéj w cnocie, albo spada coraz głębiéj w przepaść namiętności, pokus i grzechu. Takie jest nieugięte prawo moralne. Jeden tylko krok, jedno zboczenie z drogi obowiązku, jest zwykle decydujące, wpycha kobietę w przepaść z któréj ani rozum, ani sumienie, ledwo kiedyś religia wydobyć ją może, aby ją uczynic pokutującą Magdaleną. Mówimy tak, jak się zwyczajnie dzieje.

Jakże więc troskliwego potrzeba wychowania, jakże wielkiego nawyknienia w pełnieniu dobrego, jakże pilnego oświecenia umysłu w obowiązkach, jakże ugruntowanego wyższego kierunku w duszy kobiety, jakże wielkiego zamiłowania czystych roskoszy płynących z nauk i wiadomości, jakże głębokie zamiłowanie stosownego zatrudnienia i pełnienia uczynków cnotliwych trzeba od dzieciństwa zaszczepić w sercu, duszy i sumieniu kobiety, aby w życiu nie upadła, aby do końca wykonywać potrafiła obowiązki pięknego swego powołania!

„Grzechy ludzkie są po większéj części wynikiem błędu;” niechże więc umysł kobiety oświecony będzie we wszelkich obowiązkach kobiecych; niechże głównie do tego zmierzają wszystkie jéj nauki i cała edukacya; niechże pozna nie łupinę, ale prawdę.

„Wskazywać prawdę każdemu oku, obudzać w każdéj piersi jéj zamiłowanie, żywić zapał wiodący ku niéj młodzieńcze umysły — to jest wychowujących wielkie i szczytne zadanie, którego, jak dopełniają, niech osądzą sami.....”

„Wychowanie zaś płci żeńskiéj staje zwykle na drodze pół światła, pół cienia. Tą więc drogą toczy się daléj całe życie rodzin, a zdolności co mogły pięknym owocem służyć społeczeństwu, majątki będące kraju własnością, marnuje i pożera niedołężna próżność. Bez przesady zatem wyrzec można, że tutaj bądź dobrowolnie, bądź mimo wiedzy czworako grzeszymy."

1, *Grzeszą kobiety przeciwko Bogu* tém, jak pani W. twierdzi, że zamiast chwalić Boga uczynkami, wyznają go jedynie ustami i drobiazgowemi ćwiczeniami, dalekiemi od szczeréj pobożności; prawdziwą zaś chwałę Boga znieważają tém, że mnóstwo opuszczają rzeczywistych obowiązków. — I na cóż się n. p. przyda ustami chwalić Boga, a ubogich i chorych we wsi nie opatrywać, nie pocieszać; dla zabaw zaniedbywać wychowania dzieci; niedopilnowaniem dobra domowego, marnotrawieniem pieniędzy na dogadzanie swym kaprysom i próżności, trwonić majątek mężowski i dziecinny, prowadzić rodzinę swą do upadku materyalnego, za którym idzie zwykle upadek gorszy, bo moralny.

2, *Grzeszą kobiety* — jak mówi p. W. — *przeciw ludzkości*, bo zaniedbują obowiązków względem kraju. Cóż bowiem czynią dla oświecenia ludu wiejskiego? — gdzież zakładają ochronki dla opuszczonych dzieci, gdzież się niemi opiekują? — jakże szafują temi pieniędzmi, na które kmieć polski krwawy pot wylewał? — ileż to kobiet jest przyczyną, że majątki nasze przeszły i przechodzą w ręce obcych?

3, *Grzeszą „przeciw rodzinie*, bo ta co ma być zawsze jéj stróżem aniołem, nie wie jak użyć swéj władzy." Nie umieją zwykle dziś matki siać w serca dzieci swych, póki jeszcze są młode, tych nasion zbawiennych, z których później rosną cnoty, z których powstaje w synie męzki charakter. Nie umieją być matkami sług, nie umieją, jakeśmy to już mówili, być skrzątnemi gospodyniami i dobremi szafarkami majątku swego, mężowskiego i dzieci.

b, „Grzeszą kobiety przeciw osobom nakoniec (t. j. przeciw sobie samym), bo słabe już z natury, bez obrony rzucone bywają na przypadku fale, chociaż sam prosty rozsądek wymaga, by przygotowanie do życia, tak jak przygotowanie do podróży, mieściło w sobie przezorną pamięć o niepomyślnych także wydarzeniach — bo ileżto razy okoliczności najtrafniejszą na pozór zawodzą rachubę!..... Nie masz człowieka, któregoby jedna chwila strącić nie mogła z najwyższych szczytów szczęścia w głęboką przepaść niedoli; słusznie więc ubezpieczyć go wcześnie i na ten wypadek, słusznie dać mu nić przewodnią, za pomocą któréj w każdym razie kierować się zdoła. Kobieta z położenia swego mniéj władnąca sobą a więcéj od losu zależna, niezaprzeczone ma prawo do tych odwodowych zapasów, co ją ratować będą kiedy utraci główne swoje skarby, co śród najboleśniejszych doświadczeń i od rozpaczy i od występku ochronić ją mogą."

Wychowanie i wykształcenie płci żeńskiéj w zarysie.

Czytelnik zapewne dostatecznie już poznał i uczuł: o ile jest powszechnie skrzywione i w czém niedostateczne wykształcenie kobiet. I nam się zdaje, żeśmy rzecz o ujemnéj stronie wykształcenia płci żeńskiéj jeżeli nie wyczerpnęli, to w głównych częściach dostatecznie wyświecili i dali uczuć potrzebę reformy w tym względzie.

Chcielibyśmy teraz drugą, według naszego zdania, ważniejszą stronę przedmiotu założonego przedstawić, gdyby rzecz tak ważna, jaką jest cały plan i rozkład wychowania i wykształcenia płci żeńskiéj, nie wymagała zamiast jednego człowieka, sądu, zastanowienia i prac jakowéjś komisyi edukacyjnéj, złożonéj z mężów światłych i doświadczonych. Jest bowiem rzeczą nader trudną, całe wychowanie i wykształcenie młodzieży żeńskiéj ująć tak w pewną formę i instrukcyą, wychowaniu i u-

czeniu wytknąć tak stały cel i kierunek i wszystkie nauki ułożyć tak podług pewnego planu, że panienki wychowując się i kształcąc, prostą drogą szłyby do celu i gotowały się tak do powołania, jakie im Stwórca na ziemi naznaczył, jak się gotuje młodzież męzka do swych specyalnych zawodów. Rozwiązania w zupełności tak wielkiego zadania, nikt po nas wymagać nie może. My więc z naszéj strony możemy tylko objawić osobiste nasze zapatrywanie się na ten przedmiot, podać zdania nasze jako życzliwe rady, a sąd i wyrok w tym względzie zostawić publiczności.

Aby wychowanie wraz z wykształceniem kobiety było godne jéj przeznaczenia, trzeba mu wytknąć taki cel, jakiém jest powołanie, plan zaś nauk tak ułożyć i nauki tak udzielać, aby kobieta istotnie sposobiła się do swego powołania.

Powołanie kobiety określiliśmy już powyżéj: ma ona być wszędzie i we wszystkiem prawdziwą kobietą, t. j. dziś dobrą córką a jutro dobrą żoną, dobrą matką, dobrą gospodynią, dobrą obywatelką; ma jako anioł dobroczynny na ziemi uszczęśliwiać drugich, a przez to szczęśliwą czynić samą siebie. Może być przytem literatką, artystką i t. p., ale przedewszystkiem ma być kobietą.

Do wykonywania licznych obowiązków takiego powołania, potrzebuje kobieta najtroskliwszego wychowania i najstaranniejszego wykształcenia. Zaczynamy od wychowania.

I. Wychowanie. Pierwszym jest obowiązkiem rodziców, którzy chcą się doczekać szczęścia córki a pociechy z dziecka swego, aby dali mu jak najstaranniejsze wychowanie domowe od samego dzieciństwa. Od pierwszéj młodości niechaj matka przyzwyczaja córkę do bogobojności, pracy i cnoty; niechaj strzeże czystości jéj serca, jako skarbu szczęścia dla niéj najdroższego; niechaj serce jéj nawet myślą żadną się nie splami. Moralność i cnota jest wyższa nad wszystkie nauki, umiejętności i sztuki; moralność i cnota jest jedyném zadaniem człowieka, tak mężczyzny jak kobiety; nauki, umiejętno-

ści i sztuki, wychowanie i wykształcenie, mają moralność i cnotę tylko wspierać i wynosić.

Moralność i cnotę szczepić możesz nie w dorosłych dopiero pannach, ale w dzieciach przez wychowanie domowe. Moralności i cnoty nie da dziewczęciu ani najstaranniejsza nauka, ani najlepsza pensya i szkoła, jeżeli zarodów moralności i cnoty nie dał dom. Uczucia, jakie przez cały żywot w prawym człowieku tlić i wszystko ogrzewać powinny, nigdzie w dziecku się nie rozniecą, jeżeli nie w domu rodzicielskim. Takiemi uczuciami są: miłość ku rodzicom, miłość ku braciom i siostrom, przywiązanie do domu, uczucie szczęścia na łonie familii, udział dla wszystkiego co się w domu dzieje, przywiązanie do domowników. Nikt z takiém uczuciem jak własna matka, nie potrafi dziecięciu złożyć rączek, by się modliło do Boga. Początkiem cnoty jest bojaźń boska i przyzwyczajenie się do dobrego. Jeżeli dom rodzicielski jest domem cnoty, jeżeli w nim panuje bojaźń Boga, to sam dom uczyni dziewczynkę bogobojną i usposobi ją do cnoty.

Gdzie zaś panuje zgorszenie, tam mowy być nie może o dobrém wychowaniu córki, tam ona się znajduje jako w domu zarazy i samém powietrzem serce swe zepsuje. Złe przykłady psują najlepszych ludzi; a jakżeż ma córka wychować się w moralności i cnocie, jakżeż ma zachować czystość serca, myśli i obyczajów, jeżeli ojciec daje w domu przykłady złego życia, jeżeli skargi ukrzywdzonych, znieważonych dochodzą aż do progów domowych, jeżeli matka oddana próżności, próżnowaniu, zbytkom i t. p.

Jeżeli więc nastąpić ma reforma w wychowaniu młodzieży żeńskiéj, jeżeli ta ma przysposobić się do pełnienia obowiązków tego powołania, jakie jéj Stwórca na ziemi naznaczył, niechaj reforma rozpocznie się od naprawy życia w domach naszych; niechaj domy nasze staną się mieszkaniem pracy, cnoty i miłości — a córki nasze bez przepisów będą dobremi dziewczynami: obyczaje ich będą czyste, nauczą się pracy i nabiorą

wszystkich przymiotów, jakie zdobić powinny kobietę. Pierwszym to i najważniejszym będzie aktem dobrego wychowania. Bez naprawy życia domowego, na nic się nie zdadzą wszystkie rady i najlepsze przepisy pedagogiczne.

Jakie dziś są córki, takie kiedyś będą żony, matki i obywatelki. Naprzykrzona, nieszczera, niegrzeczna dziewczynka, chociaż przytłumi w sobie te wady gdy będzie panną dorosłą, stanie się mimo to kiedyś żoną grymaśną, zatruwającą szczęście domowe. Nieznośna dziś dziewczynka względem piastunki, guwernantki, gości, rodziców i sług, będzie kiedyś taką samą jako żona względem męża i jako pani względem sług. Próżność dozwalana i podniecana w dzieciństwie, uczyni ją późniéj marnotrawnicą. Nigdzie tak jak tu nie da się przystosować to przysłowie: czego się skorupka za młodu napije, tem i na starość trąci.

II. Kształcenie. Kobieta wychowana w cnotliwym, pracowitym domu, mieć będzie wszystkie szlachetne przymioty; uczuciami jéj będą nie złośliwość, pogarda, nienawiść, próżność, ale dobroć serca, miłość, przywiązanie i pogoda duszy. Uczucia te i przymioty namaszczają dziewicę pewną świętością i są najpewniejszą a zawsze pierwszą rękojmią, że potrafi w miłości i z cierpliwością spełnić późniejsze obowiązki powołania swego, są pierwszą rękojmią szczęścia dla niéj saméj i dla męża, dzieci i domowników.

Ale im wyżéj jest obudzone samo tylko uczucie, tem jest niebezpieczniejsze; bo kto się samém tylko rządzi uczuciem, ten nie uchroni się błędów w życiu. Czyny płynące z samego uczucia są ślepe, fantastyczne, a często nawet niemoralne. Nie dosyć więc jest dla kobiety, mieć dobre wychowanie, t. j. obudzone uczucia przywiązania, miłości, litości, dobroci, nie dosyć być od dzieciństwa przyzwyczajoną do czynienia dobrego; wprawdzie bez obudzonych owych uczuć szlachetnych i bez owych nałogów dobrych, nie może uszczęśliwić siebie, męża i dzieci, nie może być miłą gospodynią, czułą na potrze-

by kraju obywatelką; ale potrzebuje prócz tego wykształconego rozumu jako gwiazdy przewodniéj. Im wyżéj zaś obudzone ma kobieta uczucia szlachetne, tem większego potrzebuje oświecenia rozumu, aby to co dotychczas było samém nawyknieniem, przyzwyczajeniem, owocem samego wychowania, stało się przekonaniem i wiedzą; oświeciło się rozumem, zamieniło się w poznanie obowiązków. Bez oświeconego rozumu, bez téj gwiazdy przewodniéj, uczucie samo doprowadzićby mogło kobietę z najlepszém sercem równie do zguby jak do zbawienia. Rozum wykształcony, w poznaniu obowiązków oświecony, naukami i wiadomościami zbogacony, jest to światło oświecające drogę życia, jest to stróż dobry i przewodnik ostrzegający o niebezpieczeństwie. Czyny dobre, pochodzące z uczuć i przyzwyczajeń, nie są jeszcze cnotą; bo moralność i cnota płynąć musi z poznania obowiązków, musi być wykonaniem tego, co rozum, sumienie i poznanie uznało za dobre.

Niechże więc pierwszém zadaniem kształcenia będzie, wykształcenie rozumu. Niechże w duszy kobiety wykształcenie zapali najpierw tę gwiazdę przewodnią, którаby światłem swém oświecała kręte ścieżki żywota, aby to co uczucie przeczuło, rozum wyświecił i w przekonanie, postanowienie i wolę zamienił; niechże wykształcony i oświecony rozum stanie się kierownikiem uczuć i wrodzonego instynktu kobiety. Wykształcić rozum znaczy nauczyć myśleć. Kto chce się wykształcić, najpierw potrzebuje nauczyć się myśleć.

Obudzenie i wydoskonalenie rozumu, oświecenie go następnie w obowiązkach życia, wreszcie opatrzenie go potrzebnemi wiadomościami i naukami, nazywamy wykształceniem. Takiego wykształcenia żądamy dla kobiet, takie wykształcenie przysposobić ją może i powinno do jéj powołania.

Lecz jakimże sposobem można się tak wykształcić? Oto przez nauki. Na to odrzecze mi niejeden: czegoż więc żądasz? alboż tak się nie dzieje? Chcesz kształ-

cić młodzież żeńską przez nauki: alboż jéj nie wykładamy nauk? alboż jéj nie uczymy?

Prawda, że uczymy młodzież żeńską, że udzielamy jéj naukę czytania, pisania, rachunków, jeografii, historyi, literatury i t. d. Ale cel, jaki sobie w uczeniu powszechnie wytykamy, jest fałszywy. Zwyczajnie ostatecznym celem jest: nauczyć pannę czytania, pisania, jeografii, historyi, języków, i t. d. Celem zaś uczenia być powinna nie nauka, nie sama znajomość jeografii, historyi, ale przez naukę rozwinięcie i wykształcenie rozumu i wszystkich władz umysłowych, oświecenie młodzieży żeńskiéj w poznaniu powołania i obowiązków z tém powołaniem połączonych; słowem, nauka powinna być nie celem, ale środkiem. I w tem leży owa wielka różnica pomiędzy tem co jest, a tem czego chcemy. Nauka, a szczególnie udzielana młodzieży żeńskiéj, powinna głównie podnosić i wspierać moralność i cnotę.

Przez kształcenie płci żeńskiéj powinniśmy następujące osiągnąć rezultaty: powinna kobieta nauczyć się zastanawiać poważnie, myśleć logicznie, dawać dobry sąd o rzeczach, mieć wykształcone uczucie etyczne i estetyczne, czyli uczucie moralne i uczucie piękna; powinna poznać cel życia swojego, swoje powołanie, swoje obowiązki jako dobra córka, dobra żona, dobra matka, dobra gospodyni, dobra pani domu, dobra obywatelka; wreszcie posieść tyle użytecznych wiadomości z historyi, literatury, sztuk pięknych i innych nauk, ile potrzeba do uprzyjemnienia życia ludzkiego.

Do rezultatów tych dążyć powinna guwernantka, nauczyciele, pensya i szkoła żeńska, tak wyższa, jak niższa; czyli do rezultatów tych dążyć powinny wszystkie przedmioty naukowe, jakie powszechnie młodym Polkom wykładamy. Zwyczajnemi przedmiotami naukowemi są: czytanie, pisanie, rachunki, język rodzinny, jeografia, historya krajowa i powszechna, historya naturalna a przedewszystkiem botanika, muzyka, rysunki i literatura polska. Przedmioty te wykładane być powinny każdéj dziewczynce, tak téj która ma odebrać dobre tylko elemen-

tarne, jak i téj, która ma odebrać wyższe wykształcenie. Lecz potrzeba każdemu z wyliczonych przedmiotów wytknąć pewien cel i każdy przedmiot wykładać inaczéj, aniżeli się powszechnie wykłada. Weźmiemy każdy przedmiot z osobna, i każdemu wytkniemy jego specyalny cel i o każdym powiemy, jak według naszego przekonania wykładać go należy.

1. *Czytanie i pisanie.* Powszechnie sądzimy, że cel czytania i pisania jest ten, aby dziecko nauczyło się czytać druk i pisać wzory. Czytać i pisać mają się dzieci uczyć nie dla tego, żeby czytanie i pisanie było ostatnim celem ich nauki; ale czytanie ma służyć za środek do nabywania potrzebnych wiadomości, a pisanie za środek do kreślenia myśli i uczuć naszych na papierze. Trzeba więc tak uczyć czytania, aby czytanie stawało się rzeczywistym środkiem nabywania potrzebnych wiadomości, a pisanie środkiem przelewania myśli i uczuć naszych na papier. Widzimy więc, jak nauka czytania i pisania powinna być przedmiotem kształcącym. Nie dosyć jest, dziecko nauczyć gładko czytać, choć i to koniecznie potrzebne, nie dosyć je nauczyć zgrabne kreślić głoski, chociaż i to konieczne; ale ucząc dziecko czytać i pisać, trzeba je uczyć zastanawiać się, myśleć, dawać sąd o rzeczy, rozumieć te myśli i te sądy o rzeczach, jakie się znajdują w książeczce na któréj czyta; trzeba dziecko nauczyć swoje myśli, swoje zdania i sądy o rzeczach kreślić na papierze. Tym kierunkiem iść powinno czytanie i pisanie aż do samego końca. Jak sobie w tym względzie postępować, jak umysł dziecka rozwijać stopniowo, jak je najpierw przygotowywać do nauki czytania i pisania, a potem uczyć pisania wyrazów, zdań i myśli swoich, wreszcie czytanie z pojmowaniem rzeczy i nabieraniem pożytecznych wiadomości, wyłożyliśmy obszernie i stopniowo w osobnéj książeczce, pod tytułem: *„Metoda pisania i czytania. Poznań 1851.”* Guwernantki i nauczycieli uczących małe dzieci odsyłamy do tego dziełka.

2. *Rachunki.* Powszechnie ucząc rachunków mamy na celu, nauczyć dzieci czterech działań, reguły trzech, ułamków i t. d. Jest to fałszywy cel. Przez nauki powinniśmy mieć głównie na celu, nauczyć dzieci myślenia, zastanawiania się, kombinowania. Rachunki najdzielniéj kształcą umysł i zaostrzają rozum. Gdy je będziemy wykładali tak, żeby dzieci zastanawiały się, umysł natężały, w umyśle szukały wyników, kombinowały jednę rzecz z drugą, gdy będziemy od nich żądali, żeby dawały własnemi słowy sprawozdania z każdéj czynności rachunkowéj, żeby nic mechanicznie, podług danéj formuły, nie robiły, ale wszystko jasno rozumiały i na każde czemu? rozumnie odpowiedzieć potrafiły: natenczas osiągniemy cel nauki rachunków, bo nietylko dziecko będzie umiało każde zadanie rozwiązać i wyrachować, ale co ważniejsza, nauczy się nad wszystkiem zastanawiać i konsekwentnie myśleć. Kto zaś nauczył się zastanawiać nad rzeczą do gruntu, myśleć z natężeniem i śledzić rzecz konsekwentnie, ten nie potrzebuje zatrzymywać w pamięci formułek i reguł, może to i owo zapomnieć, ale ponieważ nuuczył się myśleć, przeto sam o własnych siłach dojdzie do tego co mu potrzebne, — znajdzie prawdę.

Tymczasem nie wiem, czy który inny przedmiot gorzéj wykładany bywa jak rachunki; a szczególnie nauczyciele niższych klas gimnazyalnych, guwernantki i prywatni nauczyciele uczą rachować mechanicznie. Biedny uczeń seksty lub kwinty albo dziewczynka prowadzona przez guwernantkę odprawia operacye rachunkowe bez najmniejszego zasilania umysłu swego, bez wszelkiéj korzyści dla rozumu. Najlepiéj uczą rachunków w seminaryach nauczycielskich i w dobrze urządzonych szkołach elementarnych. Guwernantki powszechnie tak mechanicznie uczą panienki rachować, że lepiéjby wcale nie uczyły i zostawiły tę pracę komuś zdatniejszemu.

3. *Język polski.* Jeżeli w innych przedmiotach naukowych udzielanych młodzieży żeńskiéj mamy jako tako określony cel, to w nauce języka polskiego nie mamy żadnego. Pochodzi to może ztąd, że nie mamy ani je-

dnéj gramatyki polskiéj zastosowanéj do elementarnego wykładu. Guwernantka męczy często biedną dziewczynę gramatyką Muczkowskiego; jest to nauka, która się panience na nic nie przyda. Zamiast uczyć dziewczynkę gramatyki, lepiej przez tę godzinę czytać z nią i rozbierać ustęp z jakiéj książki: niechaj uczennica zastanawia się i opowiada swemi słowami to, co autor napisał; niechaj guwernantka rozbiera z nią całość i pojedyncze części czytanego ustępu, powieści, biografii albo jakiego opisu; po przeczytaniu i rozebraniu tego co uczennica czytała, niechaj jéj guwernantka każe to samo z własnéj głowy napisać. Będzie ztąd przecież jakakolwiek korzyść dla umysłu, a w ten sposób można się chociaż nie teoretycznie i systematycznie, to przynajmniéj praktycznie nauczyć poprawnie po polsku mówić i pisać. Przy podobnych pracach piśmiennych wskazywać powinna guwernantka błędy ortograficzne i stylistyczne i podawać reguły gramatyczne, które ma nie w książce przed nią leżącéj, ale we własnéj głowie.

Póki nie będziemy mieli elementarnie wypracowanéj nauki języka polskiego, póty przedmiotu tego tylko praktycznie uczyć możemy.

Cel wszakże nauki języka ojczystego jest bardzo piękny i bardzo ważny. Jak przez naukę rachunków ma się uczennica nauczyć zastanawiać się, kombinować w głowie i szukać rozwiązania zadania, szukać rezultatu; tak przez naukę języka ojczystego ma się nauczyć *logicznie myśleć*. Młodzież żeńska nie potrzebuje innéj logiki, jak téj którą dobra nauka języka w sobie mieści. Mowa ludzka jest najdoskonalszą logiką. Kto nauczył się logicznie myśleć, potrafii logicznie mówić i logicznie pisać. A zaiste potrzeba naszym kobietom cokolwiek logiki, chociażby już dla tego tylko, aby mniéj niekonsekwencyi w życiu popełniały i aby można z niemi o jakimś przedmiocie poważniejszą, dłuższą prowadzić rozmowę.

Jeżeli nauka języka ojczystego ma stać się nauką logicznego myślenia dla młodzieży, tak żeńskiéj jak męzkiéj, trzeba wypracować elementarną gramatykę języka

polskiego na zasadach Beckera, na których Wurst ułożył swoją praktyczną gramatykę języka niemieckiego dla szkół elementarnych i niższych gimnazyalnych.

4. *Jeografia.* O celu i sposobie wykładania przedmiotu tego mówiliśmy już w przeszłym zeszycie Szkoły Polskiéj i rozbierzemy go raz jeszcze w osobnym artykule. Tu tylko tyle o nim nadmieniamy, że jak przez naukę rachunków uczyć powinniśmy zastanawiać się, przez naukę języka ojczystego logicznie myśleć; tak przez naukę jeografii głównie kształcić powinniśmy tę władzę duszy, którą wyobraźnią nazywamy i rozszerzać wyobrażenia, czyli tworzyć w duszy uczennicy obrazy własnego i obcych krajów z tém wszystkiem, co do zupełnego, całkowitego wyobrażenia o jakimś kraju należy. Powtarzamy, że celem nauki jeografii nie jest spamiętanie wielu nazwisk, miejsc i liczb, bo to zupełnie podrzędna rzecz nauki.

5. *Historya ojczysta i powszechna.* Historya jest wyższą nauką od jeografii; historya nie jest już obrazem jakiegoś przedmiotu nieruchomego, nie jest obrazem kraju, narodu, jego obyczajów i t. p.; historya jest ciągnącym się obrazem działań ludzkich. Nauka więc historyi kształcić już więcéj powinna niż jeografia, rachunki, nauka języka. Historya kształcić ma w uczennicy *sąd o ludziach i czynach.* Aby zaś umieć osądzić człowieka lub wielki czyn historyczny, potrzeba umieć zastanawiać się, mieć rozum już cokolwiek wykształcony, umieć logicznie myśleć a potem znać fakt, t. j. mieć go nietylko w pamięci, ale mieć go obrazem w duszy swojéj. Historya jest więc już z tych względów nauką bardzo kształcącą.

Głównym zaś celem nauki dziejów ojczystych jest karmienie serca uczuciem rodzinném, zapalanie w młodych duszach świętego ognia miłości ojczyzny, podnoszenie uczucia narodowego do wiedzy i przekonania. Historya narodu swego powinna w młodzieży męzkiéj kształcić męzkie uczucie poświęcenia dla kraju sił swoich, zdrowia, majątku a nawet życia. W młodzieży żeńskiéj kształcić powinna nauka dziejów ojczystych nietylko mi-

łość kraju, ale że tak powiem dumę narodową, t. j. pragnienie podniesienia godności narodowéj przez zachowywanie i pielęgnowanie niepokalanych obyczajów rodzinnych, przez wychowywanie godnych synów ojczyzny, przez strzeżenie zwyczajów narodowych.

Niechaj więc młodzież żeńska pozna nietylko wielkie czyny przodków swoich, wielkich mężów, którzy jako gwiazdy przyświecają w dziejach krajowych, nietylko koleje przez jakie naród przechodził; niech nietylko uczuwa dumę w sercu, gdy poznaje naszych Bolesławów, Łokietków, Kazimierzów, Batorych, Zamojskich, Sobieskich, nasz złoty wiek; niechaj nietylko łza smutku i żalu zabłyśnie w jéj oku, gdy się uczy dziejów upadku naszego; ale prócz tego niechaj pozna i uczuje to głęboko, że tylko zepsucie obyczajów, ciemnota i zapomnienie godności narodowéj o zgubę narody przyprawia; niechaj pozna i uczuje to głęboko, jak za upadkiem moralnym idzie upadek polityczny i jak za moralném odrodzeniem się narodu, nastąpić może polityczne jego odrodzenie; niechaj pozna i uczuje to głęboko, jak ważny tu obowiązek mają kobiety, przez czystość obyczajów, przez odrodzone życie rodzinne, przez szczepienie w synach poszanowania dla pamiątek narodowych, przez budzenie w męzkiéj młodzieży godności, spełniać powinności powołania swojego jako obywatelka.

Celem więc nauki dziejów ojczystych nie jest samo tylko spamiętanie wypadków przeszłości, nauczenie się na pamięć tego, co książka jaka zawiera. A jednak jakże mechanicznie uczy się w większéj części nasza młodzież żeńska historyi krajowéj! Nie ma żadnego wyobrażenia przeszłości, żadnego sądu historycznego, nie ma nawet wyraźnego obrazu n. p. naszego wieku złotego. Często uczy się historyi bez zasadniczych wyobrażeń i pojęć, n. p. powie ci, że za Mieczysława Igo przyszło chrześciaństwo do Polski; a gdy inaczéj obrócisz pytanie, gdy zapytasz się: czy Polacy zawsze byli chrześcianami lub nie? — odpowie ci: naturalnie że zawsze. I bardzo się zadziwi, gdy powiesz, że Polacy, nasi przodko-

wie, byli poganami, stawiali pogańskie świątynie i modlili się do bożków. Opowiadać ci będzie, że Bolesław Chrobry żył w roku 1000, a z zadziwieniem spojrzy na ciebie, gdy się zapytasz: czy Bolesław Chrobry żył przed czy po narodzeniu Chrystusa? *) Otóż to takie są owoce mechanicznego, pamięciowego uczenia; takie zbiera guwernantka lub nauczyciel plony swéj nauki, jeżeli nie kształci historycznych, elementarnych wyobrażeń, nie daje pojęcia rzeczy, tylko goły fakt tak jak się znajduje w książce. Powtarzamy, że można się uczyć i nauczyć jakiéj rzeczy, a wcale jéj nie rozumieć. Ztąd to pochodzi, że nasze Polki uczą się dość i długo, a jednak rzadko z którą możesz prowadzić rozmowę poważną, iść za główną myślą konsekwentnie, rozbierać przedmiot logicznie, dojść do jakowychś rezultatów, odnieść z rozmowy jakowąś naukę, jakowąś korzyść.

O najwłaściwszym sposobie uczenia historyi tak ojczystéj jak powszechnéj, mówić będziemy w osobnym artykule.

6. ***Historya naturalna, a mianowicie botanika.*** Wcale nie rozumiemy, dla czego tak mało młodych Polek uczy się historyi naturalnéj, a szczególnie botaniki. Botanika jest istotnie nauką dla kobiet bardzo kształcącą, miłą i pożyteczną. Głównym jéj celem powinno być pokochanie piękności natury, a piękność ta najwięcéj objawia się w roślinach. Niegodném jest człowieka, patrzeć — że tu użyję porównanie Reja — jak koza na świat. Stosownie udzielana nauka botaniki, wprowadza człowieka także w tajemnicę natury, daje wiele do myślenia i zastanawiania się, budzi uczucie piękne, budzi niewinne, szlachetne zamiłowanie kwiatów, łąk, lasów, pól, ogrodów; prócz tego uczy użytku wielu roślin w chorobach skutecznych, a każda dziedziczka wsi powinna znać powszechne zioła lekarskie, mieć małą apteczkę i umieć leczyć domowemi lekarstwami. Dobrze nawet, kiedy zasięgnie w tym względzie rady i nauki lekarza.

*) Spostrzeżenia prawdziwe, zdjęte z życia.

7. *Muzyka i rysunki.* Muzyki i rysunków uczyć się powinny wszystkie kształcące się Polki i to jak najstaranniéj. Głównym tych dwóch przedmiotów celem nie jest to, żeby panny stały się artystkami, ale raczéj wykształcenie uczucia tego co piękne, t. j. uczucia estetycznego, uczucia artystycznego, którego naszym tu Polkom tak bardzo niedostaje. Jakże jest wśród nich mało takich, które prócz sztuk do tańca rozumieją i potrafią uczuć i ocenić, czy to klasyczne dzieło muzyczne, czy téż piękny obraz lub posąg.

Wykształcone uczucie estetyczne podnosi przyzwoitość kobiety we wszystkich jéj ruchach ciała, w ubiorze i obejściu się czy to z ludźmi w salonie, czy z domownikami i sługami w domu. U nas jest przyzwoitość zwykle tylko: z jednéj strony machinalną, bez duszy, z drugiéj objawiającą się jedynie w pewnych miejscach i względem pewnych osób. Wcale jest inna przyzwoitość pochodząca z ukształconego uczucia estetycznego; taka przebija się w każdym ruchu, w każdém słowie, w każdym stosunku z ludźmi. Przyzwoitość z wykształconego uczucia piękna pochodząca, dodaje kobiecie wdzięku, podnosi jéj powaby. Wprawne oko od razu rozezna powierzchowną w kobiecie przyzwoitość od wewnętrznéj, objawiającéj się na zewnątrz. Najpiękniejsza zaś przyzwoitość kobiety ma źródło jeszcze głębsze aniżeli to, jakiém jest wykształcone uczucie estetyczne; najdoskonalsza przyzwoitość pochodzi z ukształcenia religijnego.

8. *Nauka religii* ma ważniejszy od wszystkich dotychczas wymienionych przedmiotów naukowych cel do osiągnienia; bo religii już się nie uważa za środek kształcenia władz umysłowych, ani uczuć piękna, ale za naukę całego życia ludzkiego; dla tego religia uczy obowiązków człowieka względem Boga, bliźnich i samego siebie; nie ma obowiązku ludzkiego, któregoby religia w tych trzech stosunkach nie objęła, o którymby zapomniała. Religia uczy więc kobietę obowiązków, jakie ma względem Boga, rodziców, męża, dzieci, względem sług i podwładnych, względem krewnych, względem rodaków i oj-

czyzny, względem innych bliźnich, innych narodów i całéj ludzkości; wreszcie religia uczy kobietę obowiązków względem saméj siebie, t. j. powiada jéj, co winna wypełnić względem swego ciała, względem swéj duszy, względem wykształcenia serca i umysłu. Że taki cel ma nauka religii, odwołuję się na wszystkich teologów i na wszystkie książki religijne, odwołuję się na książki takie, jak n. p. „Tomasza à Kempis o naśladowaniu Jezusa Chrystusa" — „Franciszka Salesiusza Filoteę," na katechizm dr. Hirschera i t. d. Nauka religii jest nietylko nauką dogmatów, ale oraz nauką obowiązków, nauką obyczajów, nauką prowadzącą do wszystkich cnót, jakich człowiek jest zdolny, do wszystkich poświęceń, do wszystkiego dobrego. Religia powinna więc być tak wykładana, aby do tego wysokiego celu uczennicę prowadziła, aby ją uzacniała, aby jéj godność osobistą podnosiła do godności prawdziwéj chrześcianki. Religia uszlachetnia wszystkie uczucia, podnosi i uczucia takie, jakiém jest uczucie piękne, uczucie estetyczne. Przyzwoitość kobiety wypływająca z religijnego ukształcenia, że tak powiem z religijnéj wstydliwości, podnosi wdzięki jéj do ideału.

Religia jest więc ważniejszym przedmiotem w kształceniu kobiety od wszystkich innych nauk, ważniejszym nawet aniżeli nauka dziejów ojczystych. Ale naukę religii, a mianowicie młodzieży żeńskiéj może tylko dawać człowiek cnotliwy, religijny, chociażby nawet nie był biegłym teologiem.

Lecz taka nauka religii, jaka jest u nas powszechna, nie jest nauką religii; jest ona, jak i inne nauki, nauką pamięciową. Uczymy zwykle *na pamięć* katechizmu, powieści biblijnych, zdań z pisma ś., czasem nawet dziejów kościelnych; to też często się zdarza usłyszeć dziewczynkę jak mówi: już *umiem* religią — już *skończyłam* religią — już się *nauczyłam* religii. — Cóż ztąd za korzyść moralna, że się uczennica na pamięć nauczy samych definicyi teologicznych, n. p. odpowiedzi na pytania: co jest Bóg? — co jest wiara i t. p.?

Godnie wykładana religia *nie nauczy* kobietę religii, tylko ją *wykształci* religijnie, t. j. usposobi ją, czyli wychowa, wykształci na kobietę prawdziwie dobrą, t. j. na dobrą córkę, dobrą żonę, dobrą matkę, dobrą gospodynię i panią, dobrą obywatelkę, dobrą chrześciankę. Jedynie dobrze udzielana nauka religii wpoić może w kobietę surowość zasad moralnych, nauczyć obowiązków jakie ją w życiu czekają od dzisiaj aż do śmierci, przyzwyczaić do uważania życia nie za fraszkę, wykształcić w niéj mocną wolę zdolną pokonać żądzę niedozwolonych rozkoszy a pełnić cnotę, wynieść umysł i serce nad zmysłowość; jedynie religia wychować kobietę może na anioła stróża i anioła pocieszyciela na ziemi, na istotę łagodzącą uczuciami swemi surowość i twardość obyczajów ludzkich, na bóstwo domowe uszczęśliwiające męża, dzieci i domowników, na kapłankę czystości obyczajów i cnót narodowych.

Nauka religii nie podaje ogólników i morałów ani nawiasowych wzmianek o powinnościach żony, matki, gospodyni i obywatelki, ale uczy wyraźnie, szczegółowo pojedynczych obowiązków i cnót; nie puszcza człowieka na przypadek losu i na doświadczenie, ale wskazuje wyraźny cel życia, naznacza pewną drogę; kształci głos sumienia i stawia go w duszy jako czujnego stróża, ostrzegającego o niebezpieczeństwie; uzbraja duszę niby w pancerz żelazny, od którego odpryskują pociski pokus. Taka jest nie wymarzona ale rzeczywista moc i potęga religii, takie jéj owoce.

Niechże więc rodzice, którzy wychowania i wykształcenia cór swoich nie uważają za igraszkę, ale za święty obowiązek swój względem dzieci, starają się o dobrego, moralnego i światłego nauczyciela religii, któremuby tak jak i rodzicom szło szczerze o to, aby młodzież żeńską, powołaną do tak licznych obowiązków, wykształcić na dziewice bogobojne, wstydliwe, w powinnościach oświecone, zdolne cnót i poświęcenia się dla szczęścia drugich.

Cnotliwa a światła matka niechaj sama córkom swoim udziela naukę religii, niechaj z niemi czyta i rozbiera

książki, jak: Pamiątki po dobréj matce — Amelia matką — Pierścionki babuni — O naśladowaniu Chrystusa Tomasza à Kempis i t. p.

9. *Literatura polska.* W jakimże celu uczy się dziś powszechnie młodzież żeńska literatury ojczystéj? Ściśle rzecz biorąc, zwyczajnym celem nauki literatury ojczystéj jest to, aby kobietę nauczyć, jak się ma książkami zabawić. Jak nauki czytania i pisania nie jest głównym celem mechaniczna zręczność czytania i pisania; jak nauki rachunków nie jest głównym celem mechaniczna wprawa w rozwięzywaniu zadań podług danych reguł; nauki języka ojczystego głównym celem nie gramatyka, spamiętanie deklinacyi, konjugacyi, stopniowania i t. p.; nauki jeografii nie głównym celem spamiętanie wielu nazwisk i liczb; nauki rysunków i muzyki nie ostatnim celem biegłość pewna w rysowaniu i graniu; nauki historyi nie głównym celem spamiętanie wielu faktów i dat; nauki botaniki nie głównym celem podział roślin podług systemu Lineusza; jak nauki religii nie jest głównym celem nauczenie się na pamięć artykułów wiary, dogmatów, odpowiedzi katechizmowych i definicyi teologicznych: tak też i nauki literatury nie jest głównym celem zabawa, spamiętanie różnych wiadomości o tym pisarzu lub o owéj książce i t. p. Każdy przedmiot wykładany panienkom jest albo środkiem nabywania użytecznych nauk, jak n. p. czytanie, albo też ma pewien wyższy, moralny cel, jakiśmy przy każdym przedmiocie wskazać usiłowali. Tak i nauka literatury ojczystéj ma wyraźny cel moralny; ma dopełnić wykształcenia wszystkich władz umysłowych, wszystkich sił estetycznych, ma dopełnić wykształcenia umysłu i serca, ma otworzyć uczennicy nową dziedzinę życia, t. j. świat ducha, ma ją nauczyć kosztowania téj roskoszy, jakiéj człowiek doznaje z wyższém wykształceniem patrząc się czy to na dzieła natury, czy to na dzieła geniuszu ludzkiego, czy to zwiedzając świat moralny w literaturę wcielony; literatura ma nauczyć kobietę użytecznych wiadomości; ma jéj życie kierować ku życiu szlachetniejszemu, moralnemu, cnotliwemu. Czło-

wiek zajmujący się literaturą, człowiek spędzający wolny od obowiązków czas na czytaniu dzieł, rozważaniu zdań autorów i nabywaniu nauk i wiadomości użytecznych, oddycha wyższém życiem. Otóż do tego wyższego życia przysposobić powinna nauka literatury kształcącą się młodzież żeńską. Kto się nauczył czytać, pisać, jeografii, rachunków, muzyki, historyi i t. p., a nie zna literatury, ten nie jest wykształcony. I kobieta choćby się nauczyła wszystkiego, jeżeli nie poznała gruntownie literatury, a szczególnie ojczystéj, nie może się wcale nazywać wykształconą.

Powiedzieliśmy, że literatura ma dopełnić najpierw wykształcenia władz umysłowych. Literatura jest rzeczywiście przedmiotem, który może wszystkie władze duszy rozwijać i kształcić. I tak nauka literatury zaczynać się powinna od tego, żeby nauczyciel czytał z uczennicą wypisy. Czytając jaki ustęp, rozbierać powinien każde zdanie, uczyć rozumieć każdy wyraz, każdą myśl, połączenie jednego zdania z drugiém; daléj niechaj uczennica uczy się szukać głównéj myśli autora, niechaj śledzi, gdzie się ta myśl zaczyna, jak się rozwija i jak kończy, jaki wstęp autor do téj myśli zrobił; wreszcie niechaj po rozebraniu, powtórzy najpierw ustnie a potem piśmiennie cały ustęp, wyjątek, powiastkę lub obrazek. Od tego nauka literatury zaczynać się powinna. Czy więc takim sposobem nie kształci się dzielnie *władza myślenia*? Piękniejszych rzeczy tak z prozy jak z poezyi niechaj uczennica uczy się na pamięć; tym sposobem kształci się *pamięć* i nawyka panienka do dokładności, uczy się wielu nowych lub dobitnych wyrażeń i zwrotów; praktycznie więc kształci swój *język*.

Nauczyciel powinien wybierać takie ustępy z książek, które zarazem oświecać będą uczennicę w użytecznych wiadomościach; niechaj więc z nią czyta i rozbiera powiastki osnute na tle historyczném, obrazki z historyi, biografie, podróże, opisy okolic, krajów, zwyczajów i obyczajów narodowych Tym sposobem panienka nietylko nauczy się wielu użytecznych rzeczy, ale zarazem obu-

dzi w sobie uczucie poszanowania dla rzeczy ojczystych, dla pamiątek narodowych, pokocha czystość obyczajów i t. d.

Potem niechaj nauczyciel czyta i rozbiera z uczennicą takie książki, powieści i poezye, gdzie czyny szlachetne i gdzie cnota ubrana jest w piękną formę, gdzie występują piękne charaktery; niechaj zwraca jéj uwagę na piękność wyrażenia, niechaj jéj da uczuć piękne obrazowanie rzeczy, słowem niech da poznać nietylko piękną myśl, ale i piękną formę. Tym sposobem kształcić będzie *uczucie estetyczne,* uczucie piękna, uczucie artystyczne, a zarazem podawać będzie wzory cnót.

Niechaj uczennica pozna: co to jest poezya epiczna, liryczna i dramatyczna, co to jest sielanka, oda, elegia, tren, powieść i t. d.; niechaj w każdym rodzaju poezyi umie przytoczyć najpiękniejszy wzór z literatury naszéj; niechaj pozna klasyczne nasze dzieła i pisarzów najznakomitszych.

W końcu niechaj pozna historyą literatury naszéj, t. j. koleje przez jakie literatura przechodziła, jéj początek, wzrost, wiek złoty, upadek i odrodzenie. Tym sposobem wykształci nauczyciel w uczennicy sąd i oświeci jéj całą przeszłość naszą, wprowadzi duszę jéj w umysłowe życie narodu, pokrewieństwo jéj z narodem utwierdzi.

Taka nauka literatury dzielnie kształcić będzie kobietę i uzupełniać jéj wiedzę; da jéj klucz do wyższego życia, do kosztowania szlachetnych roskoszy umysłowych; rozwinie w jéj duszy szlachetniejsze uczucia i pragnienia; poda jéj takie nauki, które uprzyjemniają życie ludzkie; nauczy ją kochać i szanować nasze dzieje, naszych przodków, naszych pisarzy, nasze pamiątki, nasze zwyczaje i obyczaje; uzupełni to co rozpoczęła nauka dziejów ojczystych; uzdolni ją na dobrą obywatelkę, na dobrą matkę synów ojczyzny, na kapłankę czystości obyczajów i cnót narodowych. Nauka literatury wspierać i uzupełniać powinna nawet naukę religii. Religia jako nauka moralności wskazuje życie obowiązkowe, trudne,

uczy surowości zasad i obyczajów, żąda po prostu od człowieka cnoty. Literatura podaje te same zasady, te same cnoty, te same obowiązki ale w pięknéj formie, że tak powiem ponętnie, podaje te same prawdy w pięknéj szacie jako wzory życia.

O sposobie wykładania literatury polskiéj młodzieży żeńskiéj, mówić będziemy obszerniéj w osobnym artykule.

10. *Języki obce.* Powszechnie uczą się córki majętniejszych u nas rodziców języka francuzkiego, niemieckiego a niektóre nawet włoskiego i angielskiego. Nie mamy nic przeciw temu, skoro nauka języków obcych nie dzieje się kosztem rzeczywistego wykształcenia kobiety, nie z uszczerbkiem wydoskonalenia się w mowie ojczystéj. Nie rozumiemy jednakże, jak można się uczyć obcego języka dla samego języka. W tym jedynie celu uczyć się należy obcych języków, aby mieć klucz do literatury, którąby inaczéj była dla nas nieprzystępną. Panienka ucząca się języka francuzkiego niechaj mówi pięknie po francuzku, ale niechaj na tem nie kończy; niechaj uczy się poznać klasyczne dzieła z literatury francuzkiéj, niechaj się za pomocą tego języka wyżéj jeszcze kształci. Im kto więcéj języków zna, tem wykształceńszym być powinien. Piękna jest literatura francuzka, niemiecka, angielska, włoska; dla tych skarbów, jakie w sobie te literatury mieszczą, warto się tych języków uczyć; ale pierwszym obowiązkiem Polki jest znajomość języka ojczystego i literatury ojczystéj.

Na tém kończymy zarys umysłowego wykształcenia młodzieży żeńskiéj. Podaliśmy go tak, jak nam się być zdaje najstosowniejszym dla wykształcić się mającéj Polki. Wymieniliśmy najpotrzebniejsze tylko nauki, ustawiliśmy je tak, jak po sobie następować powinny, jak ich się panienki z kolei uczyć mają. Każdemu przedmiotowi wytknęliśmy cel wyższy, moralny, do jakiego guwernantka lub nauczyciel uczennicę prowadzić powinien. Pole to naukowe, jakieśmy dla Polek zakreślili, nie

jest obszerne, ale dostateczne, aby tę, która je dobrze poznała, nazwać można Polką rzeczywiście wykształconą. Dziedziny umiejętności wcaleśmy nie naruszyli; bo ścisła umiejętność, głębokie badania, rozległe specyalne nauki i erudycya, nie dla kobiet ale przeznaczone są dla mężczyzn, poświęcających życie swoje trudnemu zawodowi naukowemu.

Lecz na powyższém umysłowém wykształceniu, jakieśmy dla kobiety zakreślili, nie kończy się jeszcze zupełne jéj wykształcenie. Wiele jeszcze rzeczy, o których przy dziecinném wychowaniu domowém i przy późniejszém kształceniu naukowém mowy być nie mogło, potrzeba kobiecie poznać i nauczyć się, aby być wszechstronnie przysposobioną do celu i powołania, jakie jéj Bóg w społeczeństwie naznaczył. Przedmiot ten zostawiamy do późniejszego zeszytu pisma naszego.

OBRAZEK
z dziedziny wychowania w naszém Księstwie.

Wszystkie cnoty religijne, obywatelskie i towarzyskie, wszystkie czyny szlachetne, tudzież najmniejsze dobre uczynki są owocem moralności. Dla tego też moralność jest jedyną miarą, która rzetelną a istotną wartość człowieka stanowi.

Według naszego zaś przekonania ta tylko moralność jest prawdziwą, która się opiera na uczuciach; a im głębsze są te uczucia, tem wyższa będzie moralność, tem wyborniejsze jéj owoce, tem doskonalszy człowiek takie owoce przynoszący. Uczucia bowiem owładają najcelniejsze władze duszy naszéj: *rozum* i *wolę;* i jeżeli są szlachetne, nadają tym ostatnim kierunek koniecznie dobry, a człowiek tym sposobem rządzony nietylko nie ubliży nigdy wysokiéj godności swojéj jako istota moralna, lecz owszem pójdzie do coraz wyższéj doskonałości, a wszystkie uczynki jego będą zarazem jego chwałą.

Takie mając przekonanie, poczytujemy kształcenie serca za najważniejszą, ale zarazem najtrudniejszą część pracy około wychowania młodzieży podejmowanéj. Tymczasem rodzice majętniejsi zdaje się, że nie wiedzą, na czem się ukształcenie serca zasadza, bo po większéj części niewłaściwych ku temu używają środków.

Najszkodliwszy wpływ na moralność wywiera materyalizm, bo on wszystkie szlachetniejsze pierwiastki w sercu przytłumia. A przecież dzieci obywateli naszych

spowijane bywają, że tak powiem, w materyalizm; codzień słyszą jego pochwały, codzień patrzą, jak go ich rodzice i pokrewni, każdy według możności uwytwornia, jak wszyscy bez pamięci na obowiązki duchowe bieżą w jego objęcia i tylko roskoszy zmysłowéj pragną jak najwięcéj, tylko na *jéj* łonie szukają szczęścia.

Wpływa to niewątpliwie na rozbudzenie uczuć dziecinnych, ale nie tych, które obudzone być mają. Budzą się albowiem przedwcześnie żądze zmysłowe, a myśl czołga się za niemi jako nikczemna niewolnica także ku owym roskoszom, pożądliwość ich użycia rośnie stopniowo jak gorączka nerwowa i ciągnie wszystkie władze duszy za sobą do owego poziomego celu.

Materyalizm, któremu w pomoc idą nawet sztuki piękne, by go uczynić jak najpowabniejszym, nęci właśnie najbardziéj młodzież. Ta zaś, skoro raz zaczerpnie jego słodyczy, już ciałem i duszą przylegnie do niego i niezechce nigdy wyrwać się z jego objęć.

Otóż niebaczni rodzice, zamiast starać się najusilniéj o zmniejszenie wielce szkodliwych wpływów materyalizmu, przez usuwanie dzieci z salonowych towarzystw, przez skromne zaopatrywanie ich we wszystkie potrzeby do życia fizycznego, ułatwiają mu owszem ze wszech stron przystęp, zanurzając w nim, że tak powiem, swoje dzieci.

Tym sposobem, zamiast ich serce zamienić w dźwięczną harfę nastrajając uczucia do zgodnego z głosem bożym brzmienia, zamieniają je w alarmowy taraban, po którym tętnią chałaśliwe namiętności.

Moralne usposobienie młodzieży męzkiéj wykształca się zazwyczaj pod wpływem szkół publicznych, dla tego zupełnie takowe tutaj pomijamy, a zwrócimy całą uwagę na moralne wychowanie panien.

Ukształcenie serca polegające na staranném obudzaniu szlachetnych uczuć, na rozwijaniu i umacnianiu tychże przez naukę zasad i przepisów moralności, najwięcéj zaś przez żywe jéj przykłady, jest jak wychowanie religijne również wyłącznym obowiązkiem matek. Lecz pa-

nie nasze wychowując córki swoje dla salonów, tem się zajmować nie mają czasu. Dosyć one już podejmują trudów, ucząc córki swoje jak mają szlachetne uczucia naśladować, jak unosić się na zimno nad utworami sztuk pięknych, których wcale cenić nie umieją; jak wielbić cnoty, których same nie mają; jak malować uczucia, których nigdy nie doznały; jak z wdziękiem rozrzewniać się nad niedolą bliźnich bez szczerego uczucia litości i t. d.

Dla wydania się panienki dobrze w wyższych towarzystwach, wśród błyskotek i zabaw nie potrzeba więcéj, jak pięknego ciałka, świetnie wdzięki uwydatniającego stroju, wreszcie gustownego umeblowania główki różnemi wiadomostkami naukowemi, które nawet są niepotrzebne, jeżeli panienka ma cokolwiek bystrzejszy dowcip przyrodzony. Tego ona bowiem tak zręcznie użyć umie, wykształcona w życiu salonowém praktycznie, że nim choćby największą nędzotę moralną świetnie pokryje. Udaje się to naturalnie tylko na tak zwanym *wielkim świecie*, który w języku dam naszych znaczy to samo, co *życie publiczne* w języku męzkim.

Dziś powierzchowność wszelka tryumfuje, bo ją sztuka ludzka uczyniła tak wytworną i piękną, że na pierwszy rzut oka koniecznie podobać się musi, a tego, co pod nią ukryte, nie od razu dojrzy oko, gdyż olśnione blaskiem powierzchowności długo wpatrywać się może, nim się przedrze do serca, do duszy.

Panie nasze wiedzą snać dobrze o tych zaletach powierzchownego wykształcenia, bo jemu wszystko poświęcają. Wiedzą także i o tem, że gruntowne wychowanie moralne niezmiernie wiele wymaga starań i trudów. Nie dziwimy się przeto, że matki nielubiące tak mozolnych zatrudnień oddają się za to pięknéj sztuce wykształcenia córek powierzchownie, bo to i rychłe przynosi owoce i każdego mile nęci, a przytem ani matek ani córek od zabaw nie odrywa.

Powszechną jest prawda, że tylko w zaciszu domowém, wśród czynnego a użytecznego życia zakwitają

cnoty niewieście, i tam cała piękność ich duszy najlepiéj się okazuje. Tymczasem wiele pań naszych doznaje najnieprzyjemniejszych uczuć na samą tylko wzmiankę wyrazów: *zacisze domowe*, bo im te przywodzą zaraz na pamięć nieszczęsny wyraz: *nudy*.

Bojaźń nudów jest tak wielką, że matki zaniedbują najświętszych powinności swoich, aby ich tylko uniknąć. W ich bowiem przekonaniu nic nudniejszego, jak żyjąc w zaciszu domowém zajmować się ciągle dziećmi, ustawicznie je napominać, karcić, pouczać, chronić od szkodliwych wpływów i t. d.

Mówimy tu naturalnie o małéj liczbie tych matek, które całkiem zajęte światem, tyle się tylko wychowaniu dzieci swoich poświęcają, ile im czasu zbywa od zabaw. Biedne córki takich matek wzrastając pod dozorem guwernantek, zwykle cudzoziemek, uczą się sztuki *savoir vivre* teoretycznie z książek mianowicie francuzkich, z ust guwernantek i innych osób; praktycznie przed lustrami, z postępowania własnych matek, na tańcujących herbatkach, wieczorkach, i t. d. Ta nauka zastępuje naukę moralności.

Nie dziw, że wśród takich okoliczności zostają najszlachetniejsze uczucia w zimném sercu przymarte; a jeźli które wytryśnie przypadkiem z pierwszéj obsłonki, pewno niezadługo marnie zginie, bo któż je będzie do życia podniecał?

Wrażliwość i czucie na różne wpływy piękna i prawdy, światła i nauki ze świata materyalnego i duchowego tępieje, bo sztuka zastępuje wszystko. Uniesienia nieraz z piersi młodzieży mimowolnie na jaw wydobywające się, zwłaszcza panienek, do uniesień tak pochopnych, gani częstokroć matka lub guwernantka, jako uchybiające prawom dobrego tonu. Ale za to wolno i trzeba panience *egzaltować się* wtedy i tam, kiedy i gdzie tego potrzeba, aby się okazała istotą czułą, chociażby najmniejszego natchnienia do uniesień w téj właśnie chwili nie miała.

Potężny bożek naszych czasów, *interes*, jedna sobie coraz więcéj wielbicieli i pysznieje coraz bardziéj, kiedy

widzi, jak jego słudzy rzucają mu w ofierze najświętsze nawet uczucia. Słudzy ci zowią się *samoluby*, a ich nabożeństwo *samolubstwem*. Z szczerym a głębokim żalem patrzymy, jak młodzież nasza pomnaża liczbę bałwochwalców osobistego interesu, przygotowywana do tego należycie wychowaniem.

Matki uczą córki swoje od lat najrańszych, jak czcić mają owego bałwana, a uczą tak szczerze i doskonale, że zaprawdę bałwan ów najgłębszą i najprawdziwszą cześć odbiera, bo aż do wyrzeczenia się duchowéj istoty, do zaparcia się szlachetnych uczuć posuwają nauczycielki i uczennice swoje nabożeństwo do niego.

Takim sposobem kształcone serce panienek drga życiem czysto fizycznem, bo tylko egoizmem i namiętnościami rządzone bywa.

W końcu przypominamy tutaj, cośmy już o niewłaściwém wychowaniu fizycznem i religijném w I i II zeszycie Szkoły powiedzieli obszerniéj, że i to i tamto w ścisłym zostając związku z wychowaniem moralném, wielce niekorzystny wpływ na to ostatnie wywiera.

Zebrawszy myślą wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, przekonać się możemy łatwo, że wśród takich okoliczności wychowując młodzież, choćbyśmy z drugiéj strony wykładali jéj przepisy moralności najpiękniéj, choćbyśmy podnosili jéj umysł wszelkiemi środkami, obudzając n. p. uczucie piękna, stawiając przed jéj oczy obrazy cnót, poświęceń i innych szlachetnych czynów; nie zdołamy przecież uczynić jéj moralną, bo nasze nauki teoretyczne nie zdołają rozburzyć materyalizmu, ni rozgrzać wyziębione jego wpływem serce.

Pobożności, cnót i skromności, które stanowią najwyższą wartość i najpyszniejszą ozdobę kobiety, nie można nauczyć inaczéj, tylko usposabiając ku temu serce, a kształcąc starannie umysł. Aby zaś serce należycie do moralnego życia usposobić, a umysł uszlachetnić i do wyższéj dziedziny drogę mu wskazać, trzeba przedewszystkiem chronić to oboje od szkodliwych wpływów,

jakieśmy wyżéj wytknęli, co właśnie było na ten raz głównym zamiarem naszym.

Powiedzieliśmy na początku, że wszystkie cnoty, wszystkie szlachetne czyny i dobre uczynki są owocem moralności. Że zaś następstwem wychowania jakieśmy przedstawili jest *niemoralność*, przeto téż owocami jéj będą *niecnoty*, czyny *nieszlachetne*, uczynki *niedobre*. Nie mamy zamiaru wyliczać je wszystkie szczegółowo, lecz niektórym przypatrzymy się bliżéj, jak się pojawiają w życiu zwyczajném.

Najboleśniéj nam, kiedy widzimy, że piękna młodzież wyższéj klasy naszego narodu ugania się tylko za nędzną sławą salonową; że marnuje zdolności przyrodzone na osiągnienie poziomych celów; że trwoni najdroższe skarby uczuć na drobnostki; że spędza większą część czasu na próżniactwie lub duszę nikczemniących zabawach. Ta młodzież po większéj części chojnie od Boga zdolnościami umysłowemi obdarzona, zaopatrzona w środki materyalne dostatecznie, jakże pięknie wykształconą a ojczyznie użyteczną byćby mogła, jednając sobie i rodzicom zasługi, gdyby ci starali się dać jéj dobrą podstawę moralną! Tymczasem nie mając podstawy, marnieje z ułudnym blaskiem powierzchownym.

Podobna do owoców umarłego morza,
Pod których śliczną barwą wśród trudu, mozoły,
Podróżny widzi nektar, znajduje — popioły.*)

Owa piękna młodzież, mająca kiedyś być zaszczytem ojczyzny, przesiąkła materyalizmem, nienawidzi pracy umysłowéj; pozbawiona delikatnych uczuć przez nierozsądne prowadzenie, puszcza się swobodnie na wszelkie występki; roznamiętniona zmysłowo, nie może z pod władzy tych namiętności wyswobodzić ducha; przyuczona do hołdowania interesowi, nie widzi wyższego nadeń bóstwa; nieograniczona w miłości własnéj ani religią ani moralnością, spogląda na wszystko obojętnie, czego do siebie przyciągnąć i na własną korzyść obrócić nie może.

---

*) Marya.

Z drugiéj strony przyzwyczajona do wygód, nauczona zręcznie pokrywać wewnętrzny niedostatek, wyćwiczona w sztuce podobania się, umiejąca dobrze odgrywać każdą rolę, jaka jéj przypadnie; idzie przez życie z lekkiém sercem, z wdzięcznym uśmiechem na ustach, *a jedyném sumieniem jest jeszcze zwierciadło, do którego się w każdym razie po radę ucieka.* *)

Taki stan moralny młodzieży okazuje się aż nazbyt jasno z jéj postępowania.

Najwięcéj zasmuca nas, kiedy widzimy, że dzieci nie znają ani czci ani uszanowania należytego dla rodziców i osób poważniejszych. Prowadzone luźno, nie karcone nigdy należycie, odpłacają rodzicom za ślepą ich miłość niewdzięcznością. Nauki i napomnienia rodzicielskie są zazwyczaj bezskuteczne, bo dzieci przywykłe żyć z rodzicami, jak to mówią brat za brat, słuchają ich wtedy tylko, kiedy im się podoba, a kochają i szanują tak, jak się tego od nich nauczyły. Niejedna zapewne matka bolesnego doświadcza uczucia, które w niéj obudzają krnąbrne i nieposłuszne dzieci; niejedna może skrytą łzę wyleje udręczona przez własne córki, które prawdę powiedziawszy, wcale nie winne, że dobremi być nie umieją. *Córki jeżeli chcą być poczciwemi, trzeba żeby słuchały matek; matki żeby były dobremi, trzeba żeby umiały ćwiczyć córki.* **) A więc matki z własnéj winy ponoszą cierpienia.

Dorastające panienki wytrząsają zwykle wszystkie swoje nudy i kaprysy na łono matek, które niestety starać się muszą wszelkiemi sposobami rozjaśniać zachmurzony lada przyczyną humor swych zepsutych córeczek. Jaka to męczarnia zostawać w ciągłéj styczności z istotą czysto zmysłową, wiecznie się nudzącą, ustawicznie jakichś błyskotek i zabaw wymagającą, a przytem tysiące mającą złych przymiotów; te tylko matki najlepiéj ocenić umieją, które na nieszczęście takie mają córki. Szczę-

---

*) Jean Paul-Mumje T. I.

**) Zegar monarchów. S. 276.

śliwi rodzice, którym złe córki cięższych nie sprawiają zgryzot!

Panienki, które są złemi córkami, nie będą pewno ani dobremi żonami, ani matkami, bo im zbywa, jak się już pokazało, na wyższém usposobieniu moralném, które w tych szczególnie powołaniach nieodbicie jest potrzebne.

Spojrzawszy nareszcie na źle wykształcone panienki, bez względu na ich powołania szczególne, lecz uważając je w ogóle li jako kobiety, obaczymy, jak lekkie i próżne uganiają się całe życie za błyskotkami, drobnostkami i zabawami; że w literaturze, poezyi, muzyce i t. p. przedmiotach o tyle tylko znajdują upodobania, o ile te przyjemnie rozdraźnić zdołają ich nerwy. Skromność, pobożność i cnoty są u takich istot czczém brzmieniem. Do poświęceń wyższych niezdolne, bo miłość własna, a potem świat salonowy biorą pierwszeństwo przed wszystkiem inném.

Napróżno szukamy pod piękną powierzchownością pięknéj duszy; daremnie dopatrujemy promiennych uczuć w sercu; darmo domyślamy się cnotliwego i szlachetnego usposobienia; próżno wyglądamy ślicznych owoców życia u kobiety, któréj anioł świata bożego i piękny anioł natury razem w drodze żywota nie przewodniczą.

Dowiedzioną jest rzeczą, że kobiety wielki wpływ wywierają na życie społeczeńskie, *bo one zaprowadzają zwyczaje i obyczaje;* dla tego też najpilniejszą mieć należy baczność na ich wychowanie. Wytykając wady w ich wychowaniu dostrzeżone, mamy jedynie to na celu, ażeby wystawieniem skutków, jakie te wady za sobą pociągają, zachęcić matki do gorliwszego zajęcia się swemi córkami. Niechaj nam przeto wybaczą, że im ustawicznie popełniane w wychowaniu wady i święte obowiązki przypominamy, a przypominać nie przestaniemy, dopóki widzieć będziemy to, co się teraz u nas dzieje i na co się przy takim sposobie wychowania młodzieży zanosi.

Feldmanowski.